



SPR Lublin S.S.A.  
ul. Chopina 31/9  
20-023 Lublin

tel: 81 563-47-35  
fax: 81 563-25-17  
e-mail: info@mks.lublin.pl

NIP: 946-256-08-09  
REGON: 060390951  
KRS: 0000311899

## 20 legend:

5 września 2013 wypada dwudziesta rocznica debiutu lubelskich piłkarek w najwyższej klasie rozgrywkowej. Z tej okazji postanowiliśmy zmienić znany już Państwu cykl „18 legend na 18-lecie” na „20 legend na 20-lecie - przedstawiający najwybitniejsze piłkarki tego okresu.

### Magdalena Chemicz



Kiedyś nazwano ją Czarną Panterą, właśnie ze względu na gibkość poruszania się między słupkami i ciemne, długie włosy będące ozdobą tej pięknej i pełnej uroku bramkarki. Urodziła się w Grodzisku Wielkopolskim, ale młodość spędziła w pobliskim Buku, którego w przyszłości zostanie honorową obywatelką.

To właśnie Spartakus Buk był klubem, w którym stawiała pierwsze kroki. Plotka głosiła, że została bramkarką, bo nie przepadała za bieganiem...Kariera Magdy nabrała tempa, gdy z Karkonoszy Jelenia Góra przeszła do Startu Elbląg. Jeszcze w połowie lat 90-tych pierwsza bramkarka Monteksu i reprezentacji Polski, Izabela Kowalewska na pytanie o największy talent młodego pokolenia wskazała właśnie na Magdę Łeszyk, bo takie było panieńskie nazwisko bohaterki tego materiału.

W 1999 Chemicz zasiłowała MKS Montex i przez dwa kolejne sezony stanowiła niezwykle mocny duet z inną kadrowiczką Iwoną Pabich. Chyba nikt wtedy nie przypuszczał, że w Lublinie spędzi najbliższe 10 lat, zostając legendą klubu i najwybitniejszą bramkarką w jego historii. Wszak propozycji zagranicznych nie brakowało. Możliwość transferu Magdy sondowało m.in. wielkie Hypo, oferty słały także inni mocarze europejskiego szczypiorniaka. Uwielbiana przez kibiców Chemicz pałała jednak do Lublina prawdziwym uczuciem i właśnie w naszym mieście postanowiła mieszkać i wychowywać swojego syna Maćka – do dziś największą jej dumę.

6 lutego 2000 roku rozegrała ze słynną Podravką Koprivnica chyba najwspanialsze zawody w klubowej karierze. Chorwackie piłkarki oddały tego dnia na jej bramkę 44 rzuty, a zaskoczyły Chemicz tylko 16-krotnie! Kapitalna wygrana Monteksu z Magdą w roli głównej zapewniła lubliniankom pierwszy w historii awans do ćwierćfinału Ligi Mistrzyń.



SPR Lublin S.S.A.  
ul. Chopina 31/9  
20-023 Lublin

tel: 81 563-47-35  
fax: 81 563-25-17  
e-mail: info@mks.lublin.pl

NIP: 946-256-08-09  
REGON: 060390951  
KRS: 0000311899

Rok później wzniosła właśnie w Koprivnicy Puchar EHF, nie schodząc nawet na sekundę z boiska w rewanżowym spotkaniu wielkiego finału. Kolejny sezon, w którym zmienniczką Magdy została Rosjanka Marina Chatkova, przyniósł drugi raz ćwierćfinał Ligi Mistrzyń, a o włos nie skończyłby się półfinałem tych najbardziej prestiżowych rozgrywek. Przed następnymi latami Chemicz nie miała już tak wartościowej i doświadczonej dublerki jak Chatkova. To wciąż ona stanowiła o sile Bystrzycy, a potem SPR Lublin. Kibice doskonale pamiętają zaciętą rywalizację o kolejne ligowe złoto z Zagłębiem Lubin w sezonie 2005/2006, gdy do wyłonienia mistrza Polski potrzebne było pięć spotkań, dwie dogrywki i rzuty karne. I choć przez większość tamtego niezwykle piętego meczu w Lubinie bramki SPR z powodzeniem strzegła Jolanta Pierzchała, Magda weszła między słupki na drugą serię karnych i obroniła rzut Karoliny Semeniuk! Kilka minut później wraz z klubowymi koleżankami mogła już z bliska oglądać złote medale wiszące na szyjach naszych wspaniałych mistrzyń.

Chemicz występowała w barwach SPR do czerwca 2009 roku. Warto pamiętać, że kilka miesięcy wcześniej SPR pozyskało z Dablexu Gdańsk Małgorzatę Sadowską. Magda w jednym z wywiadów przyznała, iż transfer tak utalentowanej golkiperki ułatwił jej podjęcie decyzji. Decyzji o przejściu do beniaminka Bundesligi VfL Sindelfingen. Od 2010 roku Chemicz reprezentuje Borussię Dortmund, a jak zapewniają trenerzy niemieckiego zespołu, w bramce wciąż porusza się jak nastolatka. Szczęśliwy ten, kto mógł choć raz widzieć ją w akcji.

Magdalena Chemicz (z domu Łeszyk)

Urodzona 4 marca 1974 w Grodzisku Wielkopolskim. Wzrost 181, waga 76 kg. Broniała bramki Monteksu, Bystrzycy i SPR Lublin od 1999 do 2009 roku. Wychowanka Spartakusa Buk, przed przyjściem do Lublina występowała w Karkonoszach Jelenia Góra i Starcie Elbląg. Od 2009 roku kontynuuje karierę w Niemczech. Obecnie jest zawodniczką Borussi Dortmund.

## Anna Ejsmont



Napisać, że na boisku potrafiła wszystko to nie napisać praktycznie niczego, bo jeśli w ogóle są piłkarki, o których można powiedzieć, że wyprzedziły swoją dekadę, była właśnie jedną z nich. Anna Ejsmont – najwybitniejsza polska szczypiornistka w historii, ikona Monteksu w latach 1994-1998.



SPR Lublin S.S.A.  
ul. Chopina 31/9  
20-023 Lublin

tel: 81 563-47-35  
fax: 81 563-25-17  
e-mail: info@mks.lublin.pl

NIP: 946-256-08-09  
REGON: 060390951  
KRS: 0000311899

Do Lublina trafiła w wieku 23 lat ze Startu Elbląg i statucie ligowej gwiazdy. Już jeden z pierwszych sparingów z warszawską Via Veną pokazał, że wraz z przyjściem popularnej „Wali” zmieni się cała gra Monteksu. Nowy trener drużyny Andrzej Družkowski uwielbiał skandynawski styl piłki ręcznej, a ten oprócz bazowania na technice poszczególnych zawodniczek, łączy efektywność z efektywnością. Ejsmont na lewej połówce obok środkowej Wioletty Lubereckiej była idealnym elementem taktycznej układanki. Wszak to ona z lubością wykonywała karne z obrotem, a spektakularne wrzutki potrafiła skończyć tak, jak w pamiętnym meczu ligowym z Sośnicą Gliwice ( zobacz TUTAJ). Tego samego zagrania, tym razem po podwójnej wrzutce (!) spróbuje choćby przeciwko Walencji, ale piłka minimalnie minie światło bramki.



W historycznym, bo pierwszy spotkaniu w Lidze Mistrzyń Monteksu jedną z bramek zdobyła rzutem zza pleców i to z ósmego metra, nic nie robiąc sobie z faulującą ją zawodniczki Podravki Koprivnicy. Gdy do lubelskiego zespołu dołączyła kołowa Anna Garwacka, Ejsmont stworzyła z nią duet rozumiejący się w ciemno. „Wala” zasługiwała na miano polskiej Anji Andersen, ale słynna Dunka nigdy nie poruszała się tak pięknie na parkiecie jak ona. Poza tym, czy tak wspaniałe zawodniczki wymagają porównań? Ejsmont, choć nie uchodziła za tytana pracy, miała talent, o jakim inne piłkarki mogły tylko pomarzyć. Tak jak o akcji, w której wzorem Andersen puszczała piłkę lobem po koźle, mijając rywalkę i finalizowała z powietrza własną, magiczną wręcz asystę. Lubelscy kibice do dziś żałują, że „Wala” odeszła z Monteksu w 1998 roku i przeniosła się do Hiszpanii, która stała się jej drugą ojczyzną. To był trudny moment dla lubelskiej drużyny spowodowany spięciem na linii trener-zawodniczki i prowadzący do odejścia z Lublina czterech czołowych piłkarek. Po rozbracie ze sportem w 2008 roku Ejsmont pracowała jako tłumacz, ale dwa lata później dość niespodziewanie wznowiła karierę, przyjmując propozycję VfL Wolfsburg, w którym występowała do niedawna. Dziś pracuje w Wolfsburgu w znanej firmie motoryzacyjnej, a w maju 2013 po kilkunastu latach przerwy wróciła do Lublina, by wziąć udział w meczu gwiazd Monteksu.

Anna Ejsmont, urodzona 21 lutego 1971 w Szczecinie. Wzrost 177 cm, waga 70 kg.

Piłkarka Pogoni Szczecin, Startu Elbląg, a w latach 1994-1998 MKS Montex. Występowała najczęściej na lewym rozegraniu. Od 1998 do 2008 reprezentowała barwy klubów hiszpańskich, najpierw Ferrobusu Mislata, a potem Cem. la Union-Ribarroja z krótką przerwą na grę w Krimie Lublana. Od 2010 piłkarka niemieckiego VfL Wolfsburg.



SPR Lublin S.S.A.  
ul. Chopina 31/9  
20-023 Lublin

tel: 81 563-47-35  
fax: 81 563-25-17  
e-mail: info@mks.lublin.pl

NIP: 946-256-08-09  
REGON: 060390951  
KRS: 0000311899

## Anna Garwacka



Zwykle piłkarki przedkładają grę w ataku nad obronę. Jeśli ktoś otwarcie przyznaje, że woli defensywę, bo to ona dopiero pokazuje prawdziwą wartość szczypiornistki, mamy do czynienia z osobą niezwykłą. Taką jak Anna Garwacka - kołowa Monteksu w latach 1995-1998.

- W obronie lubiałam być szefem, odpowiadając za środek i ataki rywalek – stwierdziła w wywiadzie dla miesięcznika Handball Polska przeprowadzonym w Paryżu w styczniu 2011 roku.

Do Lublina trafiła z warszawskiej Via Veny i szybko stała się czołową postacią Monteksu. Duża w tym zasługa Anny Ejsmont, z którą znała się od wielu lat z występów w Starcie Elbląg i reprezentacji narodowej. Duet blondwłosych imienniczek czarował swą grą kibiców, a defensorki rywalek były zwykle bezradne wobec nieszablonowych zagrań dwóch Ań.

– „Wala” potrafiła nagrać mi piłkę, sama będąc w dogodnej sytuacji. Jako jedyna wiedziałam, że w każdej chwili może mnie znaleźć podaniem, nawet w locie nad polem bramkowym – mówiła o Ejsmont we wspomnianej rozmowie z dziennikarzem Handball Polska.

W obronie Garwacka stanowiła zaporę trudną do sforsowania. Nic zresztą dziwnego, bo tak jak o ligowe punkty walczyła też na treningach. Na jednym z nich ucierpiało jej oko, ale jedynym efektem urazu były specjalne okulary, jakie przez pewien czas zakładała, wchodząc na parkiet. Nic nie straciła bowiem na nieustępliwości, która była wpisana w jej DNA. Tak samo zresztą jak szczerść w kontaktach międzyludzkich. Nie przeprowadzono z nią może wiele wywiadów, ale jako jedna z nielicznych zawodniczek nie odpowiadała na pytania sloganami. Znała swoją wartość, a to przecież cecha nieprzeciętnych sportowców. W 1998 wraz z Ejsmont i dwoma bramkarkami – Izabelą Kowalewską oraz Anną Kriworuczko opuściła Lublin i via Jarosław trafiła po niedługim czasie do Francji. Z zespołem Angoulême awansowała szybko do najwyższej klasy rozgrywkowej i raz wywalczyła nawet siódme miejsce. Po zakończeniu kariery zdobyła uprawnienia handlowca, ale nawet w nowej pracy widzi dużo analogii do sportu.

- Spędzam kilka dni w tygodniu w podróży, a każde biznesowe pertraktacje traktuje jak ligowe zawody. Pamiętam, że nawet jeśli przegram, następnego dnia może mnie czekać następny mecz. Cała „Garwa”.



SPR Lublin S.S.A.  
ul. Chopina 31/9  
20-023 Lublin

tel: 81 563-47-35  
fax: 81 563-25-17  
e-mail: info@mks.lublin.pl

NIP: 946-256-08-09  
REGON: 060390951  
KRS: 0000311899

Anna Garwacka

Ur. 22.10.1970 w Płocku; Wzrost/waga 176/70; Pozycja: obrotowa.

Kluby: MKS Płock (do 1988), Start Elbląg (1989-1994), Via Vena Warszawa (1994-1995), Montex Lublin (1995-1998), JKS Jarosław (1999-2000), Angouleme (Francja) 2000-2006

Reprezentacja: 205-krotna reprezentantka Polski, zdobywczyni 362 bramek.

## Izabela Kowalewska



Przyszła do Lublina już w 1993 roku, ale musiała odbyć karencję za zerwanie kontraktu ze Startem Elbląg. Gdy już weszła między słupki, nie oddała miejsca w pierwszym składzie na długie lata. Izabela Kowalewska – kolejna legenda naszego klubu.

Ulubienica kibiców i fotoreporterów. Uśmiech nie schodził jej z twarzy, gorzej było natomiast z minami rywalek, których rzuty stopowała z wielką łatwością. Nie miała wcale wybitnych warunków fizycznych, ale brakujące centymetry świetnie rekompensowała ruchliwością i dobrym ułożeniem technicznym. To styl bardzo podobający się widzom, tym bardziej, że „Isia” jak na nią mówiono, lubiła grę „pod publiczność”. Była absolutnie niezrównaną wykonawczynią rzutów karnych. Tak, tak, to nie przesada. Mówimy o czasach, gdy Montex odprawiał ligowych rywali z bagażem kilkunastu goli, a w końcówkach spotkań mógł pozwolić sobie na różne sztuczki. W jednym z meczów z JKS Jarosław w hali Mosir przy Zygmuntońskich Kowalewska wykonała rzut z linii siódmego metra w bajeczny wręcz sposób. W bramce przeciwniczek stała słynna Alicja Głowczak, mierząca ponad 185 cm wzrostu. Iza, wzorem Anny Ejsmont wykonała obrót o 360 stopni, po czym przelobowała rywalkę. Piłka odbiła się jeszcze od dolnej krawędzi poprzeczki i wpadła do siatki osłupiałej golkipierki. Osłupiała musiała być też sama Kowalewska, bo dokonała czegoś, o czym nawet najlepsze technicznie piłkarki z pola bałyby się w ogóle pomarzyć.



SPR Lublin S.S.A.  
ul. Chopina 31/9  
20-023 Lublin

tel: 81 563-47-35  
fax: 81 563-25-17  
e-mail: info@mks.lublin.pl

NIP: 946-256-08-09  
REGON: 060390951  
KRS: 0000311899

Z osobą Izy związana jest też jedna z ulubionych anegdot zawodniczek Monteksu z lat 90-tych. Nasza drużyna pewnego dnia rozegrała zwycięski mecz w hali Wojskowej Akademii Technicznej z warszawską Skrą. Do dziś nie wiadomo, jak to się stało, że „Isia” nie znalazła się w autokarze, którym zespół wracał po spotkaniu do Lublina. Warto nadmienić, że nie były to czasy telefonów komórkowych, co znacznie utrudniało kontakt w nagłych sytuacjach. Pojazd wiozący piłkarki Monteksu zdołał już opuścić stolicę, gdy zorientowano się w końcu, że bramkarka nie jest na jego pokładzie. To historia z happy endem, bo zdezorientowana bramkarka zdołała znaleźć uprzejmego człowieka, który prywatnym samochodem udał się w skuteczny „pościg” za klubowym autokarem. Kilkanaście lat później podobną sytuację przeżyje litewska prawoskrzydłowa SPR Aukse Rukaite, ale w dobie wszechobecnych komórek problem rozwiązano jednym telefonem.



Iza opuściła Lublin w 1998 roku, grając w ostatnim czasie swych występów w Monteksie pod nazwiskiem Torchała, którego używa do dziś. Później, z przerwami na leczenie urazów, broniła jeszcze barw JKS Jarosław i wyjechała z Polski. - Kontakt się niestety urwał – mówią jej były koleżanki klubowe. Nam udało się ustalić, że Iza mieszka w Niemczech i prowadzi niedaleko Kolonii studio fitness, będąc dyplomowanym trenerem „wellness”. Mamy nadzieję, że wspaniała bramkarka pamięta jeszcze piękne lata spędzone w Lublinie i zechce się podzielić swoimi wspomnieniami z tamtego okresu. Nasze łamy są zawsze otwarte dla legend Monteksu.

Izabela Kowalewska (obecnie Torchała)- bramkarka. Urodzona – 23.09.1969 r.

Wzrost – 176 cm. Wychowanka MKS Truso Elbląg, potem reprezentowała barwy Startu Elbląg, a od 1994 do 1998 Monteksu . Z naszym zespołem trenowała już od 1993, przechodząc do Lublina ze Startu wraz z trenerem Jerzym Cieplińskim. Na początku pierwszej dekady tego wieku broniła bramki JKS Jarosław. Wielokrotna reprezentantka Polski.

## Dagmara Kowalska





SPR Lublin S.S.A.  
ul. Chopina 31/9  
20-023 Lublin

tel: 81 563-47-35  
fax: 81 563-25-17  
e-mail: info@mks.lublin.pl

NIP: 946-256-08-09  
REGON: 060390951  
KRS: 0000311899

Do Lublina trafiła w 1996 roku z JKS Jarosław, ale przez pewien czas terminowała tylko u boku bardziej doświadczonych zawodniczek, dostając niewiele szans na grę w pierwszym składzie. Gdy dwa lata później zespół opuściła Anna Ejsmont, wspaniale wypełniła lukę po legendarnej rozgrywającej i tak jak ona zaczęła porwać kibiców nieszablonyymi zagraniami. Dagmara Kowalska (z d. Kot) – kolejna legenda Monteksu

Dagmara już od pierwszych meczów w barwach Monteksu wprowadziła nową jakość w kwestii tworzenia własnego wizerunku. Zawsze naturalnie uśmiechnięta dłużej niż inne piłkarki pozdrawiała publiczność, a na zadawane przez dziennikarzy pytania odpowiadała z dużą swadą. Gdy do tego dodamy burzę długich, kręconych włosów mamy odpowiedź, dlaczego była tak uwielbiana przez fanów lubelskiej drużyny.

Co ważne, z każdym rokiem grała coraz lepiej, a talent do piłki ręcznej miała przecież wyjątkowy. Na treningach nie brakowało jej wzorców w postaci innych, brylantowych rozgrywających Lublina, od których mogła czerpać garściami pomysły na rozwiązanie akcji. Właśnie w 1998 nastąpiła eksplozja umiejętności Dągmary Kot, bo w tamtym okresie nosiła jeszcze swoje nazwisko panieńskie. Już poprzedsezonowych turniejach w Niemczech trener Andrzej Drużkowski przyznawał, że „Daga” wyrasta na czołową lewą rozgrywającą w Europie. Na parkiecie łączyła bowiem wyśmienitą technikę z dużą gamą rzutów i kapitalną grą jeden na jeden. Do tego nigdy nie brakowało jej fantazji i niestandardowych zachowań. Potrafiła wykończyć kontrę rzutem zza pleców, tak jak w ostatnim czasie czyni to Małgorzata Majerek, ale potrafiła też wykonać bodaj najpiękniejszą asystę w historii Monteksu. Nasza drużyna wielokrotnie rywalizowała z Zagłębiem Lubin, ale szczególnie w meczach w hali Mosir zwycięzca mógł być tylko jeden. Często przewaga lublinianek była tak duża, że mogły sobie pozwolić na tyle ryzykowne, co efektowne zagrania. Jeden z szybkich ataków Monteksu w finałowym spotkaniu ekstraklasy w 2001 roku wcale nie musiał się skończyć golem. Na bramkę Zagłębia biegły bowiem tylko dwie zawodniczki gospodyń na trzy defensorki rywalk. Po lewej stronie z piłką była Dagmara, po prawej, dobre 10 metrów bliżej linii końcowej boiska, Wioletta Luberecka. Wtedy to Kowalska niespodziewanie cisnęła piłkę z całej siły o parkiet, ta przelobowała najbliższą stojącą Agnieszkę Ziółkowską, a potem sukcesywnie obniżała swój lot. Wydawało się, że szalone podanie gigantycznym wręcz kozłem będzie za mocne dla kapitan Lubereckiej, ale Wiola była szybsza od piłkarek Zagłębia i siatkarskim smeczem wbiła piłkę do bramki rywalk. Hala Mosir jeszcze długo huczała od braw rozentuzjasmowanej publiczności.

W innym ligowym meczu z Sośnicą Gliwice Kowalska wpisała się na listę strzelczyń, bagatela, 16 razy, co jest jednym z najlepszych indywidualnych wyników zawodniczek Monteksu w historii. Tym bardziej szkoda, że w 2001 roku, niedługo po zdobyciu Pucharu Federacji, będąc w najlepszym dla szczypiornistki wieku, nie porozumiała się z klubowymi działaczami i przeszła do Zagłębia Lubin. Później Dagmara reprezentowała barwy hiszpańskiego Bera Bera, a także niemieckiego Oldenburga, z którym w 2008 wygrała Puchar Challenge. Jako pierwsza polska piłkarka ma w swoim sportowym CV triumfy w dwóch różnych europejskich rozgrywkach. Od 2009 roku występuje w Borussii Dortmund, mając za klubową koleżankę inną legendę lubelskiej piłki, Magdalenę Chemicz. Wielka zawodniczka i wielki człowiek, co udowodniła licznymi akcjami charytatywnymi.





SPR Lublin S.S.A.  
ul. Chopina 31/9  
20-023 Lublin

tel: 81 563-47-35  
fax: 81 563-25-17  
e-mail: info@mks.lublin.pl

NIP: 946-256-08-09  
REGON: 060390951  
KRS: 0000311899

Dagmara Kowalska (z domu Kot), urodzona 30.12.1976 Wzrost - 180 cm, waga - 74 kg.

Wychowanka Otmętu Krapkowice, później występowała w JKS Jarosław, a w latach 1996-2001 broniła barw Monteksu Lublin. Zdobywczyni Pucharu Federacji z Monteksem w 2001 roku i Pucharu Challenge z VfL Oldenburg w 2008 roku. Od 2009 zawodniczka Borussi Dortmund.



## Agnieszka Kozak



- Sama nie wiem, co jest moją największą zaletą na boisku. Głowa czy nadgarstek? – przyznała w jednym z wywiadów. Żadne inne słowa nigdy nie opisały jej lepiej. Agnieszka Kozak – legenda Monteksu w latach 90-tych.

Nie grała tak widowiskowo jak Wioletta Luberecka, czy Anna Ejsmont, z którymi tworzyła drugą linię lubelskiego klubu. Co istotne, była jednak skuteczna, a w najważniejszych momentach potrafiła wziąć ciężar odpowiedzialności na swoje barki. Zawodniczką pierwszego składu stała się już wcześniej, bo w debiutanckim sezonie Monteksu w ekstraklasie. Starsi kibice do dziś pamiętają, że jako rodowita lublinianka w połowie lat 80-tych w była o włos od historycznego awansu do najwyższej klasy rozgrywkowej w barwach miejscowego MKS.

Jej znakiem charakterystycznym był kąśliwy rzut z drugiej linii. Warto nadmienić, że choć nie była leworęczna, znakomicie spisywała się w roli prawej rozgrywającej. Piłkarki, które występowały z nią na parkiecie dziś przyznają, że żadna inna zawodniczka nie potrafiła rzucać z biodra tak jak ona. Może nawet za rzadko korzystała z tej broni, ale starała się zawsze wybierać najsukcesywniejsze rozwiązania.

Koleżanki z boiska wspominają „Kozaczkę” jako ambitnego, charakternego „uparciucha”. Na parkiecie imponowała jednak spokojem, czasem wręcz dostojnością. Pięknie składała się do rzutu, a nawet jeśli





SPR Lublin S.S.A.  
ul. Chopina 31/9  
20-023 Lublin

tel: 81 563-47-35  
fax: 81 563-25-17  
e-mail: info@mks.lublin.pl

NIP: 946-256-08-09  
REGON: 060390951  
KRS: 0000311899

pozycja nie była najlepsza, wspomniany na wstępie nadgarstek potrafił czynić cuda.

Paradoksalnie najstynniejsza akcja Kozak to wcale nie zdobycie gola, ale przechwyt w pasjonującym spotkaniu Ligi Mistrzów z Ikastem w sezonie 1998/1999. Montex przy prowadzeniu tylko jedną bramką, zanotował stratę na kilkanaście sekund przed końcem rywalizacji. Szybki atak Dunek pewnie zakończyłby się golem, gdy nie Agnieszka, która wyrosła jak spod ziemi i jeszcze na połowie rywalk zabrała im piłkę. – Wygrają, wygrają! – krzychał resztkami sił sprawozdawca Radia Lublin, Adam Rozwałka. Te słowa jeszcze długo będą ozdobą czołówki magazynu sportowego stacji.

Agnieszka Kozak, urodzona 11 maja 1966, wzrost 176 cm.

Wychowanka MKS Lublin, później reprezentowała też barwy Ruchu Chorzów, a od 1993 do 1999 występowała w Monteksie, a potem we włoskiej Serie A, m.in. w Toricella Sicura, gdzie w sezonie 1999/2000 z 188 golami na koncie była najsukuteczniejszą piłkarką drużyny z Abruzji. Prawdopodobnie mieszka w Stanach Zjednoczonych.

## Wioletta Luberecka



Na początku XXI wieku po każdym sezonie lubelscy kibicy zadawali sobie jedno pytanie, myśląc o niej: czy przedłuży kontrakt z MKS? Raz wywiesili nawet transparent, sugerujący że to Lublin jest jej prawdziwym domem. Nie mylili się, bo pokochała nasze miasto. Urodziła się wprawdzie i wychowała w Elblągu, kilka lat spędziła w Norwegii, lecz dużą część serca zostawiła właśnie w Lublinie. Wioletta Luberecka – serce i wielka legenda Monteksu.

Określano ją mózgiem drużyny, bo jak żadna inna kierowała zespołem ze środka rozegrania. Nie miała wcale dobrych warunków fizycznych, lecz braki centymetrów nadrabiała walecznością, charakterem, a przede wszystkim brylantową techniką. Nie tylko doskonale dogrywała piłkę, ale też sama potrafiła zaskoczyć bramkarkę kąśliwym rzutem, nierzadko z biodra. Nawet w wielkim finale Pucharu EHF z Podravką Koprivnica wzięła rywalkę na plecy i zdobyła „łatwego gola” z szóstego metra. W akcjach jeden na jeden wykorzystała swój zmysł taktyczny oraz świetną pracę nóg. Do tego była nie do zdarcia, co potwierdzają słowa znanej polskiej zawodniczki Izabeli Dudy, która przyznała, że gdy jeszcze występowała w kraju, nigdy nie mogła pojąć, skąd Luberecka ma tyle zdrowia do biegania.



SPR Lublin S.S.A.  
ul. Chopina 31/9  
20-023 Lublin

tel: 81 563-47-35  
fax: 81 563-25-17  
e-mail: info@mks.lublin.pl

NIP: 946-256-08-09  
REGON: 060390951  
KRS: 0000311899

A mówiła o piłkarce starszej od siebie o ponad 10 lat...

Warto pamiętać, że często była obiektem bezpardonowych ataków przeciwniczek. To na jej kości „polowały” piłkarki Gyori w dwumeczu o Ligę Mistrzów w 2000 roku i haniebnego celu, niestety, dopięły. Dopiero gdy poniewierana Wiola musiała opuścić parkiet z ciężką kontuzją łokcia, nasz zespół pozbawiony swojej kapitan stracił wystarczającą przewagę do awansu. Niespełna 7 miesięcy później triumfalnie wzniesie Puchar Federacji i uroni niejedną łzę. Tym razem z radości.

Na swoją szansę w Monteksie musiała trochę poczekać. Przyjechała bowiem do Lublina z kontuzją i upłynęło dobrych kilka miesięcy zanim rozpoczęła pierwsze treningi i gry kontrolne. Ciekawe ile osób pamięta, że zaczynała od pozycji lewoskrzydłowej, a dopiero potem przeszła na środek drugiej linii? To ona jako pierwsza polska piłkarka ręczna znalazła się na fladze przygotowanej przez lubelskich kibiców. To ona jako jedyna szczypiornistka była oficjalną kandydatką do tytułu najlepszego polskiego sportowca w plebiscycie Przeglądu Sportowego. I to ona, mając zaproszenie na wyśniony Balu Mistrzów Sportu, nie pojechała nawet do Warszawy. Dzień później Montex grał bowiem w Lidze Mistrzów z Akwą Wołgograd, a Luberecka nie wyobrażała sobie odpuszczenia treningu i spędzenia nocy poza domem. Taka właśnie była i za to kochali ją kibice.

To profesjonalne podejście, które miała we krwi jest czymś, co warto podkreślać na każdym kroku i przypominać młodym adeptom sportu. Karierę też zakończyła wybitnie, zostając wybrana najwartościowszą piłkarką Bystrzycy Lublin w turnieju o Puchar Polski.

Po rozbracie ze sportem w 2004 roku wyjechała do Lillehammer, gdzie wkrótce urodziła Natana i Sarę. Jej mężem jest znany norweski trener piłki ręcznej Ole Morten Hammershaug, który szkolił w młodości m.in. Gro Hammerseng. Wioletta często gości w Polsce, nie tylko w Elblągu, a w 2010 roku była ekspertem Handball.pl na mistrzostwach Europy kobiet. Gdy pojawia się w hali Globus czeka na nią zawsze długa kolejka chętnych choćby do krótkiej rozmowy czy wspólnej fotografii. Piszący te słowa też w niej stoi.

Wioletta Luberecka (obecnie Hammershaug)

Urodzona 6 kwietnia 1967 w Elblągu. Wzrost 167 cm. W Lublinie nieprzerwanie od 1995 do 2004 roku. Od 1999 do 2004 kapitan zespołu. W 2001 nominowana w Plebiscycie Przeglądu Sportowego na najlepszego sportowca w Polsce.





SPR Lublin S.S.A.  
ul. Chopina 31/9  
20-023 Lublin

tel: 81 563-47-35  
fax: 81 563-25-17  
e-mail: info@mks.lublin.pl

NIP: 946-256-08-09  
REGON: 060390951  
KRS: 0000311899

## Małgorzata Majerek



Wychowanka Amonitu Łuków i niezwykłego już trener Romualda Szajdziuka, który rozkochał ją w piłce ręcznej. Według magazynu Handball Polska najlepsza polska prawoskrzydłowa pierwszej dekady XXI wieku. Według nas, niekwestionowana ikona lubelskiego klubu, którego dziś jest kapitanem. Małgorzata Majerek.

Do Lublina trafiła już w liceum, bo właśnie tu chciała rozwijać sportowe umiejętności. W karierze na poziomie międzynarodowym pomogła jej ogromna inteligencja, upór i wykorzystywanie do maksimum swoich najlepszych cech. To chyba najbardziej doskonały przykład z naszej drużyny na potwierdzenie teorii, że w sporcie nie liczy się sam talent, a ciężką pracą i wzorowym prowadzeniem można osiągnąć wręcz niebotyczne wyniki. Na przestrzeni lat widzieliśmy w naszej lidze prawoskrzydłowe silniejsze, bardziej lubujące się w grze jeden na jeden, rzucające mocniej z dystansu, lecz żadna z nich nie zbliżyła się nawet do poziomu i osiągnięć Majerek.

„Mania”, bo taki przydomek nosi od panińskiego nazwiska Mańkowska zaczęła treningi z Monteksem już w 1994 roku. Na swoją prawdziwą szansę musiała jednak poczekać kilka lat, gdy karierę w wyniku kontuzji skończyła ówczesna kapitan zespołu, Iwona Nabożna. Wydawało się, że Iwona pozostawi po sobie lukę nie do zapełnienia, tymczasem ku uciesze samych zainteresowanych Gosia szybko wskoczyła do pierwszego składu i nie oddała w nim miejsca aż do dziś. Chyba żaden z kibiców nie zapomni jej występu w Lidze Mistrzyń w sezonie 2001/2002, gdy zdobyła w Lublinie 10 goli przeciwko najlepszej wówczas drużynie Europy, Krimowi Lublana. Do perfekcji opanowała umiejętność rzutu w punkt, a że idealnie wyczuwała tempo podania, mogła i potrafiła finalizować akcje na wiele sposobów. Bramkarki były bezradne, nierzadko przepuszczając piłkę do siatki przy krótszym słupku, co na pewno nie przynosiło im chwały. Inną niezwykle istotną cechą „Mani” był zdrowy upór w dążeniu do celu. Nie załamywały jej nieskuteczne rzuty, tak jak w pierwszym meczu wielkiego finału z Podravką. Swoje inauguracyjne trafienie zanotowała dopiero w końcówce spotkania, ale próbowała tyle razy, aż „złamała” w końcu rywalkę. To właśnie charakterystyka wielkich skrzydłowych, o czym warto pisać i przypominać młodym adeptkom szczypiorniaka.

Poza boiskiem imponowała spokojem cechującym ludzi zrównoważonych i pewnych drogi, którą obrali. Raz i na parkiecie skorzystała ze swych umiejętności pedagoga, bo warto wspomnieć, że treningi



SPR Lublin S.S.A.  
ul. Chopina 31/9  
20-023 Lublin

tel: 81 563-47-35  
fax: 81 563-25-17  
e-mail: info@mks.lublin.pl

NIP: 946-256-08-09  
REGON: 060390951  
KRS: 0000311899

w profesjonalnym zespole piłki ręcznej nie przeszkodziły jej w ukończeniu studiów na tym kierunku. Nie wdając się w zbytnie szczegóły, wspomnijmy że pod koniec pewnego wyjazdowego meczu Monteksu ochroniarz chciał uderzyć pałką lubelskiego kibica protestującego przeciwko błędnej decyzji sędziów. Stojąca blisko zdarzenia Majerek w ułamku sekundy podbiegła do potężnego mężczyzny ze służb porządkowych, który słysząc jej słowa „zostaw go, przecież on ci nic nie zrobił” wypowiedziane ciepłym, ale stanowczym głosem, zastygł nagle w bezruchu z pałką nad głową. Był to obrazek naprawdę niezwykły, tak jak niezwykła jest nasza „Mania”. Czapki z głów przed Panią kapitan.

Małgorzata Majerek (z domu Mańkowska)

Urodzona 10 sierpnia 1976 w Łukowie. Wzrost 171 cm. Wychowanka MKS Amonit Łuków, od 1994 w Lublinie, najpierw w drugiej drużynie Monteksu, a potem w zespole senierek. Od kilku lat prowadzi zajęcia ze studentami Wyższej Szkoły Społeczno-Przyrodniczej im. Wincentego Pola.

## Dorota Małek



Rzadko się zdarza, by 20-letnia zawodniczka weszła przebojem do drużyny i zagroziła pozycji dużo bardziej doświadczonych piłkarek utytułowanego zespołu. Do tego celu oprócz talentu, mozolnej pracy, potrzebna jest osobowość, a taką miała i ma niewątpliwie Dorota Małek (z d. Malczewska) – kolejna legenda naszego klubu.

Dorota Malczewska przyszła do Lublina w 2001 roku wraz z Joanną Wodniak. Eksperci przewidywali, że większą karierę zrobi ta druga. Mylili się, bo Joanna nie stała się następczynią Sabiny Włodek i po dwóch sezonach opuściła Montex. Dorota z kolei od samego początku pobytu w Lublinie stanowiła świetną alternatywę dla Renaty Żukiel na prawym rozegraniu. Fenomenalne zawody rozegrała w Wołgogradzie w styczniu 2002, gdzie wyszła w pierwszym składzie Monteksu na prestiżowy mecz Ligi Mistrzyń i miała ogromny udział w niezwykle okazałym zwycięstwie naszej siódemki. W polskiej ekstraklasie niejednokrotnie była próbowana na odpowiedzialnej pozycji środkowej rozgrywającej. Miała się od kogo uczyć, bo Wioletta Luberecka była jej wielką mentorką. Szkoda, że „Dora” w bardzo trudnym okresie dla losów lubelskiej piłki straciła prawie cały sezon (2003/2004) z powodu kilku



SPR Lublin S.S.A.  
ul. Chopina 31/9  
20-023 Lublin

tel: 81 563-47-35  
fax: 81 563-25-17  
e-mail: info@mks.lublin.pl

NIP: 946-256-08-09  
REGON: 060390951  
KRS: 0000311899

przebytych kontuzji. Gdy już wróciła na parkiet, była zdecydowanie najlepszą rozgrywającą SPR przez następne sezony. Teoretycznie najczęściej występowała na środku i prawej połówce, ale jedno z najważniejszych trafień zdobyła z lewego rozegrania. Chodzi o pamiętny, pierwszy finałowy mecz z AZS AWFIS Gdańsk w sezonie 2004/2005. Faworytem rywalizacji były gdańszczanki, które przez długi czas prowadziły w hali Mosir. Potężna bomba Malczewskiej przesądziła jednak o losach rywalizacji, a kilka dni później SPR pokona akademicki dwukrotnie nad morzem, zaczynając tym samym nowy „złoty” okres w historii lubelskiej piłki ręcznej.



Błyskotliwa gra Doroty już w pierwszym sezonie gry w Monteksie nie pozostała bez echa w Europie. Propozycję naszej rozgrywającej złożył m.in. słynny słoweński Krim Lublana, a nasza rozgrywająca zażartowała w wywiadzie dla jednego z portali sportowych, że jej celem na kolejne rozgrywki jest „wygryzienie” ze składu Lubereckiej. Naturalne poczucie humoru i zdrowy dystans do własnej osoby szybko zjednały Dorocie przyjaciół. W okresie od 2004 do 2010 była absolutnie pierwszoplanową postacią lubelskiego zespołu. Na podziw zasługuje jej wierność klubowym barwom, gdyż kolejnych ciekawych propozycji nie brakowało. O transferze Doroty marzyło m.in. lubińskie Zagłębie, największy ligowy rywal SPR. Nie do przecenienia są też zasługi Malczewskiej dla reprezentacji Polski. Była bohaterką meczu z Niemkami w Oldenburgu w 2005, gdy biało-czerwone po sześciu latach przerwy wywalczyły awans do mistrzostw świata. Dwa lata później już w Lublinie zaprezentuje się kapitalnie w rywalizacji z Serbią o awans do mundialu we Francji. W 2011 roku spełniła jedno ze swych pozasportowych marzeń, zostając szczęśliwą mamą Filipa. Kibice i koleżanki z zespołu nie mogą się doczekać powrotu „Dory” na parkiet, bo jak słusznie zauważyła kapitan zespołu, Małgorzata Majerek, jest nam bardzo potrzebna do realizacji planu, czyli „odbicia” złotych medali dla Lublina! Z Dorotą niemożliwe nie istnieje.

Dorota Małek ( z domu Malczewska), urodzona 3 stycznia 1981

Wzrost 176 cm, wychowanka MKS Kęsowo, później występowała w Izohanie Gdynia, a od września 2001 broni barw lubelskiego klubu. Piłkarką ręczną była jej starsza siostra Joanna, a młodsza siostra Edyta nie tylko uprawiała zawodowo szczypiorniak, ale czyniła to z takim powodzeniem w naszym zespole, że sama znalazła się w gronie naszych 20 legend na 20-lecie.



SPR Lublin S.S.A.  
ul. Chopina 31/9  
20-023 Lublin

tel: 81 563-47-35  
fax: 81 563-25-17  
e-mail: info@mks.lublin.pl

NIP: 946-256-08-09  
REGON: 060390951  
KRS: 0000311899

## Natalia Martynienko



Dysponowała niezwykle silnym rzutem. Słynęła też ze znakomitego poczucia humoru i umiejętności rozśmieszenia klubowych koleżanek nawet w bardzo trudnych dla nich momentach. Mowa o najlepszej cudzoziemce w barwach Monteksu, Natalii Martynienko – kolejnej legendzie naszego zespołu.

Do Lublina przysłała w 1996 roku i bardzo szybko zaczęła odgrywać czołową rolę w zespole. Ustawiana była na lewym rozegraniu, stanowiąc poważną alternatywę dla piłkarek preferujących bardziej techniczny styl gry. Nie była bowiem zawodniczką finezyjną, ba, popełniała czasem dość proste błędy chwytu, wynikające głównie z dekoncentracji. Miała jednak to, o czym marzą wszystkie szczypiornistki drugiej linii – potężny rzut, „dziurawiący” siatkę bramki rywalek. To była broń nie do przecenienia przede wszystkim w rywalizacji w europejskich pucharach. Statystyki z wielu spotkań pokazują, że gros bramek padało w tamtych meczach z drugiej linii i koła. Skrzydłowe w wąskiej hali Mosir i przy agresywnej obronie przeciwniczek nieraz nie miały miejsca na przeprowadzanie skutecznych akcji. Wysokiej i silnej Natalii wystarczyła zaś odrobina przestrzeni, by „odpalić zabójczy pocisk”.

„Marta”, bo tak ją powszechnie nazywano, zapadłaby w serca kibiców jeszcze mocniej, gdyby nie liczne kontuzje, jakie przeżyła w okresie gry w Lublinie. Kiedyś w finale ligi w Elblągu padła ofiarą brutalnego ataku od tyłu, który wyeliminował ją na długi czas z treningów i meczów. Trudne chwile przeżywała też w czeskim Ołomuńcu, gdzie była operowana, ale mogła tam liczyć na troskliwą opiekę ówczesnego kierownika zespołu, Grzegorza Flisa. Właśnie fragment dotyczący początków przyjaźni między zawodniczką a kierownikiem drużyny Monteksu wydaje się najpiękniejszy w jakże ciekawym reportażu red. Agaty Koss z Radia Lublin poświęconym osobie Natalii.

Już na wstępie naszego materiału wspomnieliśmy o dużym poczuciu humoru sympatycznej Ukrainki. Pora na konkrety, tj. na wspomnienie Moniki Marzec z pucharowego meczu z Larvikiem, gdy doznała kontuzji w pierwszej połowie i tego dnia na pewno nie było jej do śmiechu.

- Siedziałam smutna w szatni i gdy pojawiła się w niej „Marta”, powiedziałam do niej : - widzisz, nawet konie czasem padają” – opowiada nasza wybitna kołowa

- Racja, odrzekła Natalia, ale konie nigdy nie płaczą! Śmiałam się tak głośno i długo, że dziennikarz Polskiego Radia nie mógł w ogóle przeprowadzić ze mną wywiadu. Wziął mnie pewnie wtedy za



SPR Lublin S.S.A.  
ul. Chopina 31/9  
20-023 Lublin

tel: 81 563-47-35  
fax: 81 563-25-17  
e-mail: info@mks.lublin.pl

NIP: 946-256-08-09  
REGON: 060390951  
KRS: 0000311899

wariatkę, która śmieje się z własnej kontuzji – wspomina Marzec.

Martynienko opuściła Lublin w 2003 roku. Warto zaznaczyć, że w ostatnim okresie swej gry w Monteksie próbowana była z powodzeniem na trudnej pozycji kołowej. W kolejnych latach występowała w lidze hiszpańskiej, m.in. doskonale dziś znanym Itxako i byłym rywalem SPR, Eldzie Prestigio. Obecnie „Marta” mieszka na Ukrainie.

## Monika Marzec



**Monteksu Ostoja, Niekwestionowana Ikona, Kołowych Arcymistrzyni** Marzec (z d.Studzińska), czyli najwybitniejsza obrotowa w historii lubelskiej drużyny.

Urodziła się w Kraśniku, ale do Lublina trafiła jeszcze jako nastolatka. Miała udział w awansie Monteksu do ekstraklasy w 1993, a przed 10 kolejnych lat budowała swoją pozycję czołowej zawodniczki klubu. Gdy stawiała pierwsze kroki w dorosłym szczypiorniaku, jeszcze sporo ustępowała starszym kołowym w Polsce. Stara prawda mówi, iż w piłce ręcznej głównie bramkarki i obrotowe potrzebują wielu sezonów, by nabrać niezbędnego doświadczenia. Nastoletnie mistrzyni na tej pozycji to coś niezwykłego. Monika miała jednak to szczęście, że miała się od kogo uczyć. Drużynę w 1994 roku przejął Andrzej Drużkowski, a rok później do Lublina przyszła Anna Garwacka, wówczas najlepsza polska obrotowa. Terminowanie u boku starszej koleżanki przyniosło „Studni”, bo tak ją wówczas nazywano, wiele pożytku. Wystarczy powiedzieć, że gdy Garwacka opuści zespół w 1998, Monika zastąpi ją w sposób wręcz modelowy. Kolejne cztery sezony okraszone wieloma niezapomnianymi zwycięstwami w europejskich pucharach to już okres, gdy Studzińska w barwach Monteksu będzie wyznaczać standardy zgoła światowe. Zaprzeczala bowiem teoriom, że obrotowa to mało ruchliwa, potężna zawodniczka, która ma stać na kole i czekać na podanie od rozgrywającej. „Mąka” była mistrzynią kontry, a powiedzenie, że jeśli minie pierwszą rywalkę, żadna inna jej już nie zatrzyma, najlepiej oddawało skalę umiejętności bohaterki naszego materiału.



SPR Lublin S.S.A.  
ul. Chopina 31/9  
20-023 Lublin

tel: 81 563-47-35  
fax: 81 563-25-17  
e-mail: info@mks.lublin.pl

NIP: 946-256-08-09  
REGON: 060390951  
KRS: 0000311899

Oprócz wspaniałego poruszania się na parkiecie, Monika imponowała charakterem mistrzyni i profesjonalnym podejściem do sportu. W pamiętnym wyjazdowym meczu z Krimem Lublana w 2002 roku złamała palec prawej ręki, ale przez kolejne tygodnie treningów zawzięcie rzucała lewą, by nie stracić możliwości udziału w ćwierćfinale z FTC Budapeszt. Już wtedy zasługiwała na przydomek „Niezniszczalna”, który w 2010 roku będzie tytułem wywiadu dla miesięcznika Handball Polska.



Od 2003 do 2005 roku wraz z Izabelą Puchacz broniła barw Budućnosti Podgorica, gdzie występowała głównie w defensywie. Gdy jednak kontuzji przed jednym ze spotkań Ligi Mistrzyń nabawiła się bałkańska lewoskrzydłowa, trener Czarnogórczanek wystawił na tej pozycji właśnie Monikę Marzec. A ta, na kilka minut przed końcem meczu zdobyła z nowej dla siebie pozycji najważniejszą bramkę, przesądzającą w praktyce o zwycięstwie Podgoricy.

Po dwóch latach exodusu wróciła do ukochanego Lublina, gdzie do 2011 roku z przerwą na macierzyństwo występowała w SPR. Ktoś powie, że nie była już tak dynamiczna jak kiedyś. Co z tego, skoro doskonale wiedziała, jak wykorzystać zebrane doświadczenie i oszukiwać młodsze i szybsze rywalki? A do tego te umiejętności w defensywie, wedle starej sportowej prawdy, pokazujące prawdziwe oblicze szczypiornistki. W tym elemencie Monika do ostatnich dni swej kariery była prawdziwą panią profesor. Owszem, nie przepadała za tym określeniem, żartując w swoim stylu, że bardziej jej się należy przydomek „pani procesor”. Jedno jest pewne: polskim kołowym zawiesiła poprzeczkę tak wysoko, że długo może się nie doczekać równie wybitnej następczyni. Ale z drugiej strony jej młode podopieczne mają naprawdę wielkie szczęście. Od września 2013 jest trenerem MKS AZS UMCS Lublin. Od roku 2014 jako drugi trener MKS S e l g r o s Lublin.





SPR Lublin S.S.A.  
ul. Chopina 31/9  
20-023 Lublin

tel: 81 563-47-35  
fax: 81 563-25-17  
e-mail: info@mks.lublin.pl

NIP: 946-256-08-09  
REGON: 060390951  
KRS: 0000311899

## Iwona Nabożna



Iwona Nabożna - pierwsza kapitan wielkiego Monteksu i wielka ikona polskiego szczypiorniaka to nasza kolejna bohaterka cyklu 18 legend na 18-lecie ekstraklasy.

W jej karierze najważniejszymi przystankami był Lublin i Wrocław. W połowie lat 80-tych jako nastolatka była o włos od awansu do ekstraklasy w barwach naszego MKS, ale kolejne sezony spędziła już w akademickim zespole z Dolnego Śląska, wówczas najlepszej drużynie w Polsce. Do Koziego Grodu wróci w 1992 roku, będąc bezdyskusyjną gwiazdą Monteksu i wywalczając rok później promocję do najwyższej klasy rozgrywkowej w glorii królowej strzelczyń. Do 1999 to od niej będzie się rozpoczynało ustalania wyjściowej siódemki lubelskiego klubu, bo w grze na prawym skrzydle nie miała dla siebie konkurentek.

Już w pierwszym sezonie Monteksu w ekstraklasie imponowała skutecznością i braniem odpowiedzialności na swoje barki w najtrudniejszych momentach. W spotkaniu ze Skrą Warszawa potrzebowała raptem kwadransa na zdobycie 10 goli, a w niezwykle emocjonującym drugim ćwierćfinale fazy play-off z Zagłębiem Lubin to jej szarże przyniosły poprawę wyniku w drugiej połowie i wyrównanie stanu rywalizacji na 1:1.

Iwona Nabożna miała wszystko to, czego potrzebuje skrzydłowa europejskiego formatu. Szybkość, skoczność, umiejętność gry jeden na jeden, boiskową inteligencję i wielki charakter do sportu. Dziś jako asystent selekcjonera reprezentacji Polski przyznaje, że poza grą dla drużyny toczyła na parkiecie także indywidualne boje z lewoskrzydłową rywalką. Wynik takich konfrontacji był zwykle przesądzony, gdyż Iwona szybko „ustawiała” sobie przeciwniczkę. Mało która potrafiła powstrzymać ją od zdobycia bramki. Tym bardziej że „Mała”, jak ją nazywano, rzucała prawą ręką w sposób istic mistrzowski, niezależnie od kąta i zajmowanej pozycji. Nikt, absolutnie nikt w historii Monteksu nie wykonywał piękniej od niej przerzutek, które były prawdziwą ozdobą meczów naszego klubu. Kibice pamiętają też dobrze zagrywkę z połowy lat 90-tych, gdy tuż po wznowieniu akcji od środka Nabożna biegła sprintem po skrzydle, dostawała podanie dobre 12 metrów od linii końcowej, a mimo to potrafiła wcisnąć się obok ostatniej defensorki, zanim ta zajęła odpowiednią pozycję. Zagranie finalizował mocny rzut lądujący zwykle w siatce i... uśmiech zebranych na trybunach, bo sposób zaskoczenia



SPR Lublin S.S.A.  
ul. Chopina 31/9  
20-023 Lublin

tel: 81 563-47-35  
fax: 81 563-25-17  
e-mail: info@mks.lublin.pl

NIP: 946-256-08-09  
REGON: 060390951  
KRS: 0000311899

rywała był równie prosty co groteskowy. Wszystko jednak było wykonalne dzięki wspomnianej szybkości Nabożnej oraz jej umiejętności bezbłędnego oddawania rzutu w wybrane miejsce bramki.

Jakże szkoda zatem, że „Mała” w wyniku kontuzji musiała przedwcześnie, bo w wieku niespełna 32 lat, zakończyć karierę. Nie dane jej było dotrzeć z Monteksem do ćwierćfinałów Ligi Mistrzyń, czy wznieść w Koprivnicy Puchar EHF. Finałowe spotkanie rozgrywane w Chorwacji komentowała zresztą dla TV Polonia, ponieważ szybko stała się łakomym kąskiem dla stacji telewizyjnych, chętnie korzystających z jej bogatej wiedzy i pasji do piłki ręcznej. Dziś spełnia się w roli trenerki, ale w pamięci kibiców zostanie przede wszystkim wybitną szczypiornistką, pierwszą ikoną wielkiego Monteksu.

Iwona Nabożna, urodzona 19 września 1967

## Izabela Puchacz



Przyszła do Lublina jako niekwestionowana gwiazda polskiej ligi, ale to właśnie w Monteksie rozwinęła w pełni swój wielki talent. Klasę potwierdziła też po powrocie do SPR z dwuletniego kontraktu w Czarnogórze. Dziś pomaga naszej drużynie w kontaktach biznesowych, będąc jedną z najlepiej rozpoznawalnych legend lubelskiego klubu. Izabela Puchacz.

Swą przygodę ze sportem rozpoczęła w rodzinnym Elblągu, gdzie szybko po przejściu z Truso stała się jedną z największych ikon miejscowego Startu. W 1999 roku wraz z Renatą Żukiel i bramkarkami Magdą Chemicz oraz Jolantą Pierzchała dołączyła do Monteksu, rozpoczynając złoty okres w dziejach lubelskiej drużyny. Momentalnie wywalczyła miejsca w pierwszym składzie, bo była lewą rozgrywającą na poziomie absolutnie światowym. Znakomita w obronie, świetna w bloku i wyśmienita w ataku – to słowa które dobrze charakteryzują jej niepodważalną klasę sportową. Oprócz mocnych rzutów po gigantycznym wręcz jak na piłkarkę wysokości, imponowała zawsze wzorową współpracą z obrotową i lewoskrzydłową. Podobnie jak Monika Marzec, z którą przez dwa sezony broniła barw Budućnosti Podgorica możemy powiedzieć, że zawiesiła niezwykle wysoko poprzeczkę dla wszystkich kolejnych zawodniczek na jej pozycji.



SPR Lublin S.S.A.  
ul. Chopina 31/9  
20-023 Lublin

tel: 81 563-47-35  
fax: 81 563-25-17  
e-mail: info@mks.lublin.pl

NIP: 946-256-08-09  
REGON: 060390951  
KRS: 0000311899

Bardzo trudno wybrać najwspanialszy mecz Izy dla lubelskiego klubu. W lutym 2002 roku w słoweńskiej Lublanie wzniosła się wręcz na poziom kosmiczny, rzucając 11 goli obrońcy tytułu najlepszej drużyny Europy. W polskiej lidze też była nie do zatrzymania. Pamiętny jest szczególnie jej karny w niezwykle emocjonującym meczu z Zagłębiem Lubin w sezonie 2001/2002. Przypomnijmy, że Montex aby zapewnić sobie w praktyce kolejny tytuł mistrzowski, musiał wygrać w Lubinie, ale na kilka sekund przed końcem rywalizacji tablica świetlna pokazywała „tylko” remis. Sprytna akcja Wioletty Lubereckiej z Moniką Marzec przyniosła lubliniankom rzut karny do wykonania już po końcowej syrenie. Do piłki w tym jakże trudnym momencie podeszła właśnie Iza i mocnym rzutem w prawy róg bramki Iwony Pabich pozbawiła marzeń drużynę Bożeny Karkut. Sześć lat później to znów Iza odbierze złudzenia Zagłębiu, zadając decydujący cios w dogrywce spotkania półfinałowego fazy play-off.



Najbardziej niezwykle trafienie zaliczyła jednak na Węgrzech w rywalizacji SPR z FTC Alcoa w ramach Pucharu EHF sezonu 2009/2010. Na dwie sekundy przed końcową syreną wykonywała wolnego ze środkowej linii boiska i mogła podjąć jedynie szaloną próbę zaskoczenia bramkarki bezpośrednim rzutem z 20 metrów. Warto zauważyć, że między słupkami FTC stała wówczas reprezentacyjna golkiperka Melinda Pastrovics. Chyba nawet w najczarniejszych snach nie spodziewała się, że Puchacz pośle jej pocisk, który tuż przed bramką odbije się kozłem od parkietu i wpadnie do siatki. Stała bowiem zahipnotyzowana i dopiero w ostatniej chwili spróbuje odbić piłkę nogą. Nie zdąży.

Izabela Puchacz zakończyła oficjalnie sportową karierę w maju 2011 roku przy burzy oklasków, jakie zgotowali jej lubelscy kibice zebrani w hali Mosir. Obecnie uczy wychowania fizycznego, a także jest odpowiedzialna za klub „Gramy dla Lublina”, skupiający sponsorów naszego zespołu. Jak informujemy w osobnym artykule, ma już na tym polu pierwsze sukcesy.

Izabela Puchacz ( z d. Czapko) urodzona 23 lipca 1974. Wzrost 183. Lewa rozgrywająca, której macierzystym klubem było elbląskie Truso. W Monteksie od 1999 do 2003 roku. Przed dwa kolejne sezony była liderką Budućnosti Podgoricy, zdobywając 84 bramki w europejskich pucharach. Od 2005 do 2011 roku z przerwą na macierzyństwo ponownie reprezentowała barwy naszego klubu. Od września 2013 jest trenerem MKS AZS UMCS Lublin.



SPR Lublin S.S.A.  
ul. Chopina 31/9  
20-023 Lublin

tel: 81 563-47-35  
fax: 81 563-25-17  
e-mail: info@mks.lublin.pl

NIP: 946-256-08-09  
REGON: 060390951  
KRS: 0000311899

## Kristina Repelewska



Do trzech razy sztuka – tak mogłaby powiedzieć o swoich próbach podbicia Lublina. Za pierwszym razem nie było pieniędzy, by zapłacić za jej transfer, za drugim spędziła tylko jeden sezon w Kozim Grodzie. Ale jak wróciła nad Bystrzycę w 2008 roku, tak do dziś w dużej mierze decyduje o losach SPR. Z pochodzenia Białorusinka, od kilkunastu miesięcy Polka. Kristina Repelewska – kolejna legenda naszego klubu.

O jej transfer już w 2001 roku zabiegał trener Monteksu Andrzej Drużkowski. Kristina, nosząca wówczas panieńskie nazwisko Svatko, była nawet na obozie przygotowawczym z lubelską „siódmką”, ale ostatecznie jej transfer ze względu na problemy finansowe klubu nie doszedł do skutku. O utalentowaną Białorusinkę z Mińska upomnieli się szybko działacze Kolportera Kielce i to właśnie w stolicy Świętokrzyskiego spędzi „Krista” swoje pierwsze trzy lata w nowym kraju. W 2004 roku nastąpi zaś jej drugi kontakt z naszym klubem. Nowopowstałe SPR dostanie ciekawą zawodniczkę, gotową do gry w pierwszym składzie zespołu. Piszemy „dostanie”, bo transfer Svatko pilotował jeszcze zarząd Bystrzycy Lublin, jak nazywał się nasz zespół we wcześniejszych rozgrywkach. Sezon 2004/2005 to dla Kristiny prawdziwy rollercoaster emocjonalny. Nie dostawała zbyt wielu szans, ale też trzeba przyznać, że nie zawsze wchodząc na parkiet, imponowała spokojem i skutecznością. Wtedy była jeszcze wielką niewiadomą i rodzajem bomby, która może wybuchnąć w każdym momencie. W pamiętnym trzecim meczu finałowym w Gdańsku to właśnie Svatko rzuciła w końcówce spotkania jedną z najważniejszych bramek sezonu dla SPR. Trochę niespodziewanie dla wielu obserwatorów, którzy wróżyli jej ciekawą przyszłość w Lublinie, wyjechała na kolejne lata do Koszalina i Piotrkowa. Na szczęście w 2008 roku już po zmianie stanu cywilnego i poślubieniu wiernego kibica naszego klubu, Kristina Repelewska wróciła na dobre do Koziego Grodu. Wydawało się, że przy dużej konkurencji w drugiej linii, jako prawa lub środkowa rozgrywająca może mieć problemy z miejscem w pierwszym składzie. Tymczasem jej debiutancki sezon w Lublinie pod nowym nazwiskiem był absolutnie znakomity. Gdyby prowadzono klasyfikację najwartościowszych cudzoziemek w polskiej ekstraklasie, Kristina wygrałaby ją wtedy w cuglach. Imponowała spokojem, rozważą i kapitalnym



SPR Lublin S.S.A.  
ul. Chopina 31/9  
20-023 Lublin

tel: 81 563-47-35  
fax: 81 563-25-17  
e-mail: info@mks.lublin.pl

NIP: 946-256-08-09  
REGON: 060390951  
KRS: 0000311899

rzutem w drugie tempo. Co ważne, nie miała już problemów z utrzymaniem wysokiej formy, a to przecież świadectwo prawdziwej klasy sportowca. Jej gra była ozdobą kolejnych finałów mistrzostw Polski. W 2010 roku to jej fenomenalny gol w dogrywce zdobyty lewą ręką (!) da lubelskim szczypiornistkom prowadzenie 1:0 w meczach o złoty medal. Rok później seria trzech bramek z rzędu uspokoi sytuację w czwartej potyczce finałowej, kolejny raz z Zagłębiem Lubin. W zakończonych rozgrywkach występowała już jako prawowita obywatelka naszego kraju. Jesienią 2010 roku uzyskała bowiem polskie obywatelstwo, co mogło być przepustką do założenia koszulki z orzełkiem na piersi i debiucie w reprezentacji biało-czerwonych. Niestety do dziś, mimo ciepłych słów wypowiedzianych pod adresem Repelewskiej, selekcjoner Kim Ramussen nie zdecydował się sprawdzić wysokich umiejętności naszej rozgrywającej. My nie jesteśmy tak sceptyczni, bo „Krista” nazywana również pieszczotliwie „Krysią” jest piłkarką, która robi różnicę.

Warto nadmienić, że profesjonalne uprawianie sportu potrafiła zawsze łączyć z troską o wykształcenie. Nie tylko skończyła białoruską Akademię Wychowania Fizycznego, ale już w Polsce zrobiła dwa studia podyplomowe. Od kilku lat prowadzi zajęcia ze studentami Wyższej Szkoły Społeczno-Przyrodniczej im. Wincentego Pola i przygotowuje się do pisania doktoratu na warszawskiej AWF.

## Inna Silantyeva



Grała w Lublinie tylko przez dwa sezony, najkrócej ze wszystkich 18 zawodniczek wybranych przez nas do grona legend naszego klubu. Mimo że wielokrotnie świetnie kierowała grą zespołu, zapamiętana została głównie z jednego, niezwykłego rzutu. Złotego rzutu, jak później mówiono. Inna Silantyeva.

Inna trafiła do Polski już w latach 90-tych i choć szybko stała się liderką Vitaralu Jelfy Jelenia Góra, warto pamiętać, że jej pierwszym klubem był gdański AZS AWF. To jednak pod szczytami Karkonoszy czarowała swoimi zagraniami. W zespole z Jeleniej Góry prowadził ją przez jakiś czas Edward



SPR Lublin S.S.A.  
ul. Chopina 31/9  
20-023 Lublin

tel: 81 563-47-35  
fax: 81 563-25-17  
e-mail: info@mks.lublin.pl

NIP: 946-256-08-09  
REGON: 060390951  
KRS: 0000311899

Jankowski, który później namawiał lubelskich działaczy na ściągnięcie popularnej „Inki” nad Bystrycę. Tak oto w 2003 roku, w bardzo trudnym momencie dla naszej siódemki Silantjeva trafiła znów pod skrzydła trenera Jankowskiego. Przypomnijmy, że drużynę opuścili wtedy Izabela Puchacz, Monika Marzec, Natalia Martynienko, Hanna Strzałkowska, Katarzyna Duran, a Sabina Włodek dopiero co została mamą. Lublinianki zostały w drugiej linii tylko z Wiolettą Luberecką, Dorotą Malczewską i Beatą Aleksandrowicz, a na pierwszym przesezonowym treningu obecnych było raptem osiem piłkarek. Dobrze, że z Niemiec wróciła szybko Agnieszka Wolska, która ze względu na ówczesny brak przynależności Polski do Unii Europejskiej miała problemy z uzyskaniem pozwolenia na pracę. Oprócz Silantjevej również z Jeleniej Góry udało się pozyskać Mirosławę Hipnarowicz i można było przystąpić do nowych rozgrywek. Mimo problemów organizacyjno-finansowych, a także wspomnianych zmian personalnych lubelska siódemka do ostatnich kolejek walczyła o złoty medal. „Inka” występowała głównie na lewym rozegraniu, choć czasami zmieniała na środku kapitan Luberecką. W przekroju całego sezonu była wyróżniającą się postacią drużyny, która oprócz występów w kraju, walczyła po raz ostatni w Lidze Mistrzyń. Tak naprawdę to dopiero następny sezon, w którym nowopowstałe SPR występowało już bez Lubereckiej, będzie popisem przesympatycznej Rosjanki.

Ze 152 golami zdobytymi w 30 meczach zajmie ostatecznie szóste miejsce w klasyfikacji najlepszych snajperek. Żadna jednak inna zawodniczka nie zdobędzie tak niezwykle istotnej bramki co ona.

W rywalizacji do trzech zwycięstw w wielkim finale SPR zmierzyło się z Natą Gdańsk. Faworytem były broniące tytułu gdańszczanki, ale nasza drużyna po dwóch świetnych spotkaniach prowadziła 2:0. Niestety, w trzecim meczu ze względu na Pierwszą Komunię swojego syna nie mogła uczestniczyć podstawowa bramkarka SPR, Magdalena Chemicz. Wydawało się, że podrażnione academiczki wygrają bez kłopotów, ale wielokrotnie zatrzymywała je Jolanta Pierzchała. W ataku zaś brylowała Sabina Włodek i Inna Silantjeva. Przewaga SPR była minimalna, dość powiedzieć, że na kilkanaście sekund przed końcem Nata, tuż po wprowadzeniu w miejsce bramkarki Agnieszki Tydy, wyrównała stan rywalizacji. Nasze zawodniczki w ostatniej akcji przed syreną dźwiękową zostały sklinczowane na dziewiątym metrze. Pozostał im do wykonania rzut wolny, ale zdobycie bramki przy braku możliwości wysokości, graniczy w takich sytuacjach z cudem. W przeciwieństwie jednak do obecnych przepisów, w 2005 roku pozostałe szczypiornistki drużyny atakującej mogły zasłonić rzucającą, tworząc tzw. koszyczek. „Mission impossible” powierzono Silantjevej. A ta świdrując wzrokiem wszelkie szpary w bloku rywalek, rzuciła mocno w lewy róg bramki. Piłka musnęła czubki palców Karoliny Kudłacz, nabrała dziwnej rotacji i ominęła wyciągniętą nogę bramkarki Małgorzaty Sadowskiej. Gdy zatrzymała się w siatce bramki rywalek, euforii lublinianek nie było końca. Złoty rzut „Inki” dał SPR pierwsze w historii mistrzostwo Polski. I choć wyśmienite występy w hali AWF w Gdańsku były ostatnimi meczami Silantjevej w naszej drużynie, bo po zakończeniu tamtego sezonu przeniosła się do Piotrkowa Trybunalskiego, gdzie mieszka do dziś, w Lublinie będzie zawsze ciepło witana. Nie tylko dlatego, że oddała najsłynniejszy rzut pierwszej dekady nowego wieku w polskiej ekstraklasie kobiet.

Inna Silantjeva, urodziła się 5 marca 1975. Pochodzi z Sankt Petersburga, ale dość szybko trafiła do Polski, gdzie po krótkim okresie gry w Gdańsku, przeniosła się do Jeleniej Góry, zostając m.in. królową strzelczyń naszej ekstraklasy. Od 2003 do 2005 roku broniła barw Bystrzycy, a później SPR Lublin, zdobywając srebrny i złoty medal mistrzostw Polski, a także występując w Lidze Mistrzyń. Od 2005 mieszka w Piotrkowie Trybunalskim, gdzie wyszła za mąż i już pod nazwiskiem Krzysztozek występowała do końca ubiegłego sezonu 2012/2013. Obecnie jest trenerką młodzieży.



SPR Lublin S.S.A.  
ul. Chopina 31/9  
20-023 Lublin

tel: 81 563-47-35  
fax: 81 563-25-17  
e-mail: info@mks.lublin.pl

NIP: 946-256-08-09  
REGON: 060390951  
KRS: 0000311899

## Ewa Wilczek



To zdecydowanie najlepsza zawodniczka ostatniej dekady pochodząca z Warszawy, a także piłkarka o jednym z najdłuższych staży spośród obecnych szczypiornistek SPR Lublin. Ewa Wilczek - wojowniczka rodem z Pragi Północ – kolejna legenda naszego klubu.

Jej karierę mogło zastopować rozwiązanie zespołu Varsovii Warszawa, w którym zadebiutowała w ekstraklasie. Warto odnotować, że jako nastolatka oprócz piłki ręcznej uprawiała też skoki do wody. W trudnym momencie, gdy mogło się zdecydować jej sportowe być albo nie być, postanowiła spróbować swojego szczęścia w najbardziej utytułowanej drużynie w kraju. I choć nie reprezentowała jeszcze poziomu zbliżonego do obrotowej Anny Garwackiej, która w 1998 opuściła Montex, szybko urzekła lubelskich kibiców swoim sprytem, wręcz cwaniactwem, będącym jej znakiem firmowym przez całą karierę. Często jako kołowa wybierała najprostsze rozwiązania, a że była pewna siebie, nie miała żadnych oporów w walce z bardziej doświadczonymi rywalkami. Miała też niezwykle dar zdobywania decydujących goli w meczu. Tak było np. w ligowym spotkaniu z Sośnicą Gliwice pod koniec lat 90-tych, gdy Montex niespodziewanie przegrywał do ostatnich sekund jednym trafieniem. W pewnej chwili arbitrzy musieli jednak zarządzić rzut sędziowski (usunięty później z przepisów gry – przyp.red.), a Ewa po zbitiu piłki przez Dagmarę Kot popędziła na bramkę gliwiczanek, finalizując akcję rzutem na wagę remisu. W 2003 roku w Katowicach zdobędzie gola wartego dwa oczka, bo lubelska Bystrzyca sensacyjnie remisowała z miejscową drużyną AZS AWF. Po asyście od Beaty Aleksandrowicz zrobi charakterystyczny obrót przez lewą ramię i pokona Krystynę Wasiuk, a już po meczu również w swoim stylu powie: „gdybym wtedy nie trafiła, musiałabym chyba wziąć łyżeczkę i zakopać się”. Kilka miesięcy wcześniej zaliczy też gola przesądającego o dziewiątym i ostatnim mistrzostwie Monteksu. W Piotrkowie Trybunalskim nasze zawodniczki wykonywały rzut wolny, a piłka, choć uciekła z rąk szykującej się do rzutu Natalii Martynienko, trafiła niespodziewanie do Ewy, która sobie tylko znanym sposobem przejęła ją na siódmym metrze i po chwili posłała do siatki przeciwniczek. To właśnie okres nieobecności w Lublinie Moniki Marzec pokazał prawdziwą klasę Damięckiej, bo to panieńskie nazwisko nosiła wówczas. Została praktycznie jedyną kołową zespołu i pomimo problemów z barkiem, wzięła na siebie wielki ciężar gry. Kilka lat później, gdy Monika wróci do naszej drużyny, jej duet z Ewą będzie



SPR Lublin S.S.A.  
ul. Chopina 31/9  
20-023 Lublin

tel: 81 563-47-35  
fax: 81 563-25-17  
e-mail: info@mks.lublin.pl

NIP: 946-256-08-09  
REGON: 060390951  
KRS: 0000311899

zdecydowaniem najmocniejszym wśród polskich obrotowych. A o czym niewiele osób pamięta, Wilczek występowała w młodości na rozegraniu, a w niektórych meczach Monteksu z powodzeniem prezentowała się na lewym skrzydle.

W reprezentacji Polski występowała już od 2002 roku, gdy zastąpiła na zgrupowaniu kadry kontuzjowaną Małgorzatę Jędrzejczak (obecnie trenerkę KRP Jelenia Góra - -przyp.red). Na jednym z treningów w hali Wojskowej Akademii Technicznej biało-czerwone miały zabawę przypominającą popularnego berka, ale by nie dać się złapać, należało dodatkowo imitować gesty i ruchy osoby goniącej. Zajęcia prowadził selekcjoner Marek Karpiński, natomiast Andrzej Drużkowski usiadł na ławce obok autora tego materiału i powiedział: - Patrz, jaka chytra jest „Konewka”. Całkowicie się ukryła, nie widać jej, choć jest na parkiecie, nie daje się gonić i nie traci sił. Jeśli ten spryt przełoży na mecze, będziemy mieli porządną kołową - przepowiadał ówczesny trener Monteksu. No i na całe szczęście wykrakał!

Ewa Wilczek ( z d. Damięcka), urodzona 22 września 1978 roku w Warszawie. Wzrost 175 cm. W Lublinie nieprzerwanie od 1998 roku. Zawodniczka występująca na pozycji kołowej.

## **Sabina Włodek**



Poezja piłki ręcznej – tak oceniali jej błyskotliwe akcje komentatorzy telewizyjni. W 1998 roku wybrano ją najlepszą lewoskrzydłową mistrzostw Europy w Holandii. Dekadę później zostanie też uznana najwybitniejszą zawodniczką na tej pozycji w historii polskiej piłki ręcznej. Sabina Włodek. Cokolwiek napiszemy, i tak nie oddamy słowami jej geniuszu.

Urodziła się na Śląsku, gdzie szybko rozpoczęła treningi w sekcji piłki ręcznej Sośnicy Gliwice. Do dziś halę przy ulicy Sikorskiego zdobi jej zdjęcie, gdy jeszcze nosiła długie włosy i była juniorką. W 1995 roku przyjedzie do Lublina, sądząc że to tylko przystanek w jej przygodzie ze sportem. Tymczasem znalazła klub, którego stała się ikoną i najbardziej rozpoznawalną zawodniczką w historii. Dziś jest asystentką trenera Edwarda Jankowskiego, a także odpowiada za tworzenie struktur pracy





SPR Lublin S.S.A.  
ul. Chopina 31/9  
20-023 Lublin

tel: 81 563-47-35  
fax: 81 563-25-17  
e-mail: info@mks.lublin.pl

NIP: 946-256-08-09  
REGON: 060390951  
KRS: 0000311899

z najzdolniejszymi piłkarkami młodego pokolenia w naszym regionie. Maestria Sabiny Włodek polegała na tym, że łączyła w sobie wszystkie niezbędne cechy skrzydłowej. Była niezwykle szybka, skoczna, a technikę rzutu i jego zróżnicowanie miała opanowane do perfekcji. Co więcej, nie była to nigdy zawodniczka czekająca w kącie boiska na podanie. To ona w trudnych momentach decydowała się na akcje indywidualne, a te jeśli nawet nie kończyły się bramką, przynosiły przynajmniej rzut karny i wykluczenie dla faulującej rywalki. Powiedzenie, że Sabinę powinny kryć trzy przeciwniczki dobrze odzwierciedlało boiskową rzeczywistość i gigantyczną dominację naszej szczypiornistki na lewym skrzydle. Jedna z nich, zgodnie z porzekadłem, miała bowiem próbować dogonić „Sabę”, druga łapać ją za koszulkę, a trzecia była potrzebna do... wyciągania piłki z siatki.



Błysnęła już w 1994 roku, gdy to jej Sońnica Gliwice stanęła na drodze Monteksu do pierwszego medalu mistrzostw Polski. Soja, bo pod tym panińskim nazwiskiem występowała, wraz z klubowymi koleżankami ze Śląska wygrała rywalizację o trzecie miejsce na podium, szybko zapadając w pamięć lubelskim działaczom. Gdy niedługo później dołączy do naszego zespołu, momentalnie wywalczyło miejsce w składzie kosztem bardziej doświadczonej Swietłany Czernieckiej.

Nie omijały jej kontuzje, bo choć młody organizm regenerował się błyskawicznie, obciążenia jakim był poddawany w klubie i reprezentacji kraju były ogromne. Pamiętajmy jednak, że Sabina przerosła epokę i wstawianie na jej miejsce zmienniczki było od razu odjęciem mocy drużyny. Co warto podkreślić, Włodek po każdej rekonwalescencji wracała do pełni formy i znów czarowała. W 2005 roku, gdy SPR wywalczyło pierwsze mistrzostwo, Paweł Rodziewicz, ówczesny redaktor naczelny Handball-3r powiedział: „ mieszkam od lat w Niemczech, oglądam na co dzień Bundesligę, ale dziewczyny z takim pokrętem w ręce jak Włodek to nigdy nie widziałem”.

Nic dziwnego, że to Sabina w 2004 roku po zakończeniu kariery przez Wioletę Luberecką przejęła opaskę kapitana drużyny na dobre siedem lat. Miejmy nadzieję, że teraz w roli trenerki szybko wychowa swoje następczynię, bo ci, którzy nigdy nie widzieli jej w akcji nie wiedzą, co stracili. Podobno kontakt z poezją uszlachetnia człowieka. Nie będzie to chyba nadużycie, ani zbyt patetyczne zdanie jeśli powiemy, że Sabina uszlachetniła nas wszystkich przez okres swej gry w Lublinie. Chapeau bas, Pani Kapitan.



SPR Lublin S.S.A.  
ul. Chopina 31/9  
20-023 Lublin

tel: 81 563-47-35  
fax: 81 563-25-17  
e-mail: info@mks.lublin.pl

NIP: 946-256-08-09  
REGON: 060390951  
KRS: 0000311899

## Renata Żukiel



Jej życie związane było i jest głównie z Lubinem. Gdy jednak zdecydowała się przyjąć ofertę Monteksu i dotrzeć do miasta piękniejszego nie tylko o jedną literę L, przeżyła tu najwspanialsze sukcesy sportowe. Mowa o Renacie Żukiel – ostatniej postaci naszego cyklu 18 legend na 18-lecie ekstraklasy.

Była jedną z najbardziej znanych polskich piłkarek lat 90-tych i na pewno jedną z trzech najlepszych, które rywalizowały z naszą drużyną. Przypomnijmy, że już w sezonie 1994/1995 Montex stoczył niezwykle wyrównany bój z Zagłębiem Lubin w ¼ fazy play-off, a po wyjazdowej przegranej, zwyciężył dwukrotnie z rzędu w hali przy ul. Chodźki. Renata Żukiel wraz z prawie dwumetrową bramkarką Edytą Pawłowską oraz Ałłą Sawcziną decydowały o ówczesnej sile zespołu „Miedziowych”. Kilka lat później, a dokładnie w 1999 roku Żukiel dołączy do mistrzowskiej drużyny z Lublina, stając się równie ważną postacią, co sprowadzone razem z nią Magdalena Chemicz i Izabela Puchacz.

Nie miała tak dobrych warunków fizycznych jak Dagmara Kot czy Natalia Martynienko, grała też na pewno dużo mniej efektownie od tej pierwszej, ale na boisku wykazywała się niezwykłą elegancją i dojrzałością. Niezrównana w obronie, gdzie nigdy nie bała się prawdziwej walki, w ataku zaś wybierała optymalne rozwiązania. To ona wielokrotnie ściągała na siebie rywalki i dogrywała koźłem piłkę do prawoskrzydłowej Małgorzaty Majerek. Dobrze rzucała też w drugie tempo, a jej akcje „na wcisk” jeśli nawet nie kończyły się bramką, dawały Monteksowi wiele rzutów karnych. – Na treningach gra jeden na jeden przeciwko Żukiel była dla mnie dużo bardziej wartościowa niż mecze ligowe – przyznaje dziś Wioletta Luberecka. – Z całym szacunkiem dla rywali z ekstraklasy, dopiero taka walka była prawdziwym przygotowaniem do meczów pucharowych – dodaje ówczesna kapitan Monteksu.

Warto odnotować, że trzy lata gry „Reni” w Lublinie to trzy lata największych klubowych sukcesów – zdobycia Pucharu EHF, a także dwukrotnego dotarcia do ćwierćfinału Ligi Mistrzyń.



SPR Lublin S.S.A.  
ul. Chopina 31/9  
20-023 Lublin

tel: 81 563-47-35  
fax: 81 563-25-17  
e-mail: info@mks.lublin.pl

NIP: 946-256-08-09  
REGON: 060390951  
KRS: 0000311899

Poza parkietem sprawiała wrażenie osoby niezwykle spokojnej, niezwykle kulturalnej i wewnętrznie spełnionej. Mimo rozłąki z rodziną, w Lublinie czuła się bardzo dobrze, nie tylko dlatego, że przyjęto ją tu niezwykle ciepło. – Tu zawsze mi się dobrze grało – przyzna już po latach, gdy wróci do Zagłębia, którego obecnie jest drugą trenerką. Na koniec swej sportowej kariery to „Renia” już pod nazwiskiem Jakubowska zadecyduje o pierwszym trofeum „Miedziowych”, gdy w kluczowych momentach finału Pucharu Polski w 2009 roku przeprowadzi kilka skutecznych akcji. – Jak wino, „Renia” jak wino – cieszył się wzruszony trener Zbigniew Rutka.

## Edyta Danielczuk



Gdy przechodziła do zespołu Monteksu leczyła jeszcze kontuzję i trenowała indywidualnie. Nie mogła więc wystartować do walki o miejsce w składzie wraz ze starszą siostrą Dorotą Malczewską. Na swoją prawdziwą szansę musiała czekać do sezonu 2003/2004, gdy zaczęła na dobre występować w lubelskim klubie. Na początku na lewym skrzydle, gdzie jej konkurentką była Małgorzata Rola. Z czasem, rzucała po różnych sektorach boiska, zrobiła z tego swą największą domenę. Włosi mają nawet takie powiedzenie „Fare di necessità virtù”, które można przetłumaczyć jako „uczynić z konieczności swoją zaletę”. Oddaje ono doskonale naturę popularnej Edzi, która z czegoś, co dla innych byłoby pewnie koszmarem, uczyniła swą niezaprzeczalną wartość. Pojęcie „najwszechstronniejsza” pojawiło się chyba wtedy, gdy zaczęła występować na środku rozegrania. Już wcześniej próbowana była na kole, rzucała bramki nawet z prawego skrzydła, ale do dyrygowania zespołem nie stawia się przecież nigdy przypadkowych piłkarek.

Figura dzokera jest dużo ważniejsza, niż wydaje się wielu osobom. Kto zastępował Sabinę Włodek, gdy doznała kontuzji w 2011 roku w meczu z Vistalem? Edyta, bo któż inny? Mało kto jednak spodziewał się, że jej kolejny sezon zaprzeczy temu, do czego przywykliśmy w poprzednich latach. Edzia figurę dzokera zmieniła na figurę pierwszej kołowej zespołu, zaliczając kapitalne rozgrywki. A w nieudanym ogólnie, pechowym, szarpanym meczu Pucharu EHF z CSM Bukareszt, gdy inne zawodniczki pudłowały nawet z rzutów karnych to ona wzięła piłkę już po końcowej syrenie i rzuciła celnie z siódmego metra. Nie bała się presji i chyba dobrze wiedziała, że zespół jej ufa. Śmiało mogła



SPR Lublin S.S.A.  
ul. Chopina 31/9  
20-023 Lublin

tel: 81 563-47-35  
fax: 81 563-25-17  
e-mail: info@mks.lublin.pl

NIP: 946-256-08-09  
REGON: 060390951  
KRS: 0000311899

zostać wybrana najlepszą obrotową turnieju Final 4 PGNiG Pucharu Polski, który zrealizowano w 2012 roku w Lublinie. Zasłużyła na to. To jej bramka została uznana za najefektowniejszą w dwudniowej imprezie, ale ostatecznie tytuł przypadł Patrycji Kulwińskiej. Może na pocieszenie, bo Vistal przegrał sromotnie w wielkim finale turnieju. Drużyna SPR-u zakończyła tamten sezon na trzecim miejscu w lidze, ale mamy wrażenie, że dla Edyty brązowy medal miał wartość większą niż kilka złotych krążków, bo Danielczuk nigdy wcześniej nie grała tak wiele. Wielka szkoda, że problemy zdrowotne przeszkodziły w kontynuacji ciekawej kariery, ale wspaniale, że sportowa przygoda życia zwieńczona została złotym medalem w sezonie 2012/2013, a kolejne rozgrywki Edyta rozpoczęła już w nowej, równie odpowiedzialnej roli kierownika zespołu. Na boisku zawsze można było na nią liczyć, teraz nikt nie ma wątpliwości, że będzie znakomitą organizatorką. Nie tylko dlatego, że jej piękny uśmiech otwiera wszystkie drzwi.

Taka była i taka jest nasza klubowa legenda. Edyta Danielczuk.

## Alina Wojtas



Pochodzi z Nowego Sącza, ale bardzo ważnym okresem w jej karierze był pobyt w Gdańsku. Anegdota głosi, że w drodze do Trójmiasta rodzice nastoletniej wówczas Aliny mieli się zatrzymać w Lublinie na rozmowy z prezesem SPR-u, ale ostatecznie wybrali się bezpośrednio na Pomorze. Pod okiem trenera Jerzego Cieplińskiego (prowadził Montex w sezonie 1993/1994) Wojtas zadomowiła się w Superlidze, a w 2008 roku w meczu z Kazachstanem w Elblągu zadebiutowała w reprezentacji Polski. O jej dużym potencjale zresztą przekonaliśmy się już wcześniej. We wrześniu 2007 roku Ala poprowadziła Dablex Gdańsk do sensacyjnego zwycięstwa w hali Globus 32:24, rzucając aż 7 bramek. Z pewnością nie spodziewała się, że niewiele ponad rok później trafi do Lublina, nota bene z innymi dwiema piłkarkami z Trójmiasta – Małgorzatą Sadowską i Aleksandrą Mielczewską. Niestety, pierwsze miesiące w Kozim Grodzie dla Aliny stały pod znakiem rehabilitacji. Trafiwszy do Lublina w ostatnich dniach grudnia 2008 na swój debiut musiała czekać do nowego sezonu. Potem jednak szybko stała się czołową postacią zespołu. Miała wszak od kogo się uczyć, gdyż do 2011 roku jej klubową koleżanką była Izabela Puchacz. - Wolisz rzucać bramki czy asystować? – zapytał kiedyś Alę pewien dziennikarz. - Wolę grać w obronie – przyznała osłupiałemu żurnaliście Wojtas. Osłupiałemu, bo jakoś dziwnie się przyjęło, że tym co elektryzuje i kibiców i sportowców jest ofensywa.



SPR Lublin S.S.A.  
ul. Chopina 31/9  
20-023 Lublin

tel: 81 563-47-35  
fax: 81 563-25-17  
e-mail: info@mks.lublin.pl

NIP: 946-256-08-09  
REGON: 060390951  
KRS: 0000311899

W 2010 roku, gdy SPR dotarło do 1/4 Pucharu EHF, po drodze eliminując Stiintę Baia Mare (uczestnika Ligi Mistrzyń w sezonie 2013/2014), doświadczony trener Rumunek Ioan „Professore” Baban rozplywał się w zachwytach nad Wojtas, przepowiadając jej wielką karierę. W tym samym roku polską reprezentację objął Duńczyk Kim Rasmussen, który od początku swej kadencji stawiał śmiało na lubelską rozgrywającą. W wysokiej formie, przy dobrym dniu Ala była zawsze piłkarką, która może rzucić 10 bramek w meczu i wykraść wiele piłek w obronie. Co najważniejsze, w ostatnim czasie zdobywa regularność, a to chyba najważniejsza cecha zawodniczki na światowym poziomie. Jej wizytówką były na pewno finałowe spotkania z Zagłębiem Lubin w sezonie 2012/2013. 10, 10, 11 – to jej imponujący dorobek bramkowy z trzech spotkań o złote medale mistrzostw Polski. Z reprezentacją kraju wywalczyła kilka tygodni później awans na Mistrzostwa Świata w Serbii.

Równie ważne jak jest bezdyskusyjna klasa boiskowa jest radość i naturalność w relacjach z naszymi najmłodszymi kibicami. Ala, sama pochodząca z licznej rodziny, jest przez dzieci wręcz ubóstwiana, ma mnóstwo fanów, a na wszelkich spotkaniach z młodzieżą składa dziesiątki, jeśli nie setki autografów. Mamy nadzieję, że choć część z nich, tych najmłodszych adeptów szczypiorniaka, pójdzie w ślady „Góralki z Nowego Sącza”, jak nazywamy często Alinę – najmłodszą z dwudziestu legend naszego klubu.

